

Z TEATRU

ENTUZJAZM SPOŁECZNY NA WESOŁO...

„Tu mówi Tajmyr...” K. Isajewa i A. Galicza
w Teatrze Nowym

DOPRAWDY szczególna to komedia. Nie znajdujemy w niej ani jednego wyświechtanego motywu, ani jednego pomysłu wielokrotnie już ogranego we wszystkich teatrach świata, a co chwila wybuchamy szczerym śmiechem, zaskoczeni nowością sytuacji.

Bo ten pokój wielkiego hotelu w Moskwie, gdzie spotykają się na noclegu trzej przypadkowi, przybyli z różnych stron Związku Radzieckiego ludzie, jest widownią tylu następujących po sobie błyskawicznie pomyłek sytuacyjnych, że nie mamy ani chwili, w której moglibyśmy się nudzić.

ŁADUNEK ENTUZJAZMU

NIEWAŻNE są jednak w tej komedii wszystkie jej liczne nieporozumienia miłosnokryminalne. Ważne jest co innego. To ten wielki i wzruszający ładunek entuzjazmu, z jakim główny bohater Diużnikow odnosi się do miasta budowanego na dalekiej północy na półwyspie Tajmyr, gdzie w okręgu polarnym, ten entuzjazm, który momentalnie zaraża całkiem obcych mu jeszcze przed kilku godzinami przygodnych znajomych i wciąga ich w krąg swojej pracy, stwarzając wspólny i pożądaný cel.

Przyglądamy się temu, jak to poczciwy grubas, dyrektor Teatru Muzycznego, Kirpicznikow zaniedbuje własne interesy, z którymi przybył do stolicy i zabija się, by załatwić sprawę Tajmyru, jak dziadek Baburin taki dumny z tego, że przybył na konferencję do Moskwy w sprawach pasiecz-

niczych, zapomniał, że miał zwiedzać z wnuczką Moskwę i robi awantury w urzędach, które nie dostarczyły potrzebnych materiałów dla Tajmyru, jak wreszcie żona Kirpicznikowa dentystka, która nie wiedziała przed chwilą, co to jest ten Tajmyr, również sama ochotnie przystępuje do pracy dla dalekiego półwyspu.

Ta zbiorowa praca, zbiorowy entuzjazm dla wspólnej sprawy są zasadniczym motorem wesołej komedii, której sytuacje i powiedzenia tryskają niewymuszonym humorem, i której wszyscy bohaterowie bez wyjątku są dobrzy i szlachetni (bo nawet rzekomy oszust i złodziej okazał się uczciwym).

AKTORZY

SZTUKA świetnie przełożona przez Aleksandra Maliszewskiego, grana była po prostu znakomicie.

Na pierwszy plan wysunął się Chmielewski, którego każdy gest i każde słowo jest nieodparcie komiczne. Obok niego Edward Fertner niezawodny w rolach flegmatycznych starsuszków, był dyskretny i prześmieszny. P. Cygler w roli Diużnikowa, czekającego na telefon z Tajmyru, dobrze wywiązał się ze swej długiej roli, chociaż chwilami może trochę przesadzał w tem peramencie. Fajtlapę Griszkę zagrał trafnie Fidler.

Z ról kobiecych należy wymienić przede wszystkim miłutką Benignę Sojecką w roli „dzładkowej wnuczki“ i pomysłodawcę w swym flegmatycznym ujęciu roli Annę Jaraczównę, pokojową i „entuzjastkę“ 13 piętra hotelu „Moskwa“. P. Hałacińska przyjemnie zaprezentowała się w roli geologa Popowej. Reszta zespołu grała całkiem dobrze.

Reżyser Marian Meller potrafił sztuce nadać odpowiednie tempo i umiejętnie wydobyć komizm każdego dobrego dowcipu.

Dekoracja przedstawiająca poczekalnię nowoczesnego hotelu, zamienioną na przygodną sypialnię „z powodu zjazdu“, skomponowana została przez Romualda Nowickiego pomysłem i ładnie.

Karolina Beylin.